

# Snobizm i moda

## kształtują nazwy pierwszorzędnych hoteli

Niema stolicy czy większego miasta w Europie, niema miejsca woiści kuracyjnej, czy turystycznej o rozgłosie światowym, któreby nie posiadały hotelów, czy pałaców hotelowych o imponujących nazwach: Imperial, Bristol, Savoy, Metropol, ewentualnie Carlton, Grand Hotel zwyciężają lub z dodatkiem Royal. Nazwy te spotykamy równie dobrze w Lizbonie, Madrycie, Berlinie czy Kopenhadze, Sztokholmie lub nawet egzotycznych nieo miastach bałkańskich, w Bukareszcie np. w Belgradzie albo w Stambule.

Nazwy hotelów zaliczonych do pierwszorzędnych, odwiedzanych przez snobów i bogatych lub utytułowanych gości, mają dźwięk i znaczenie międzynarodowe. Jest to coś umownego, coś jakgdyby waluta międzynarodowa o wartości umownej. Przeznaczone dla publiczności międzynarodowej pałace'y hotelowe o nazwie „Savoy”, czy „Imperial” podobne są do siebie w szczegółach urządzenia, zastawy, menu, obyczajów, napiwków, zdawkowej grzeczności, ogólnej atmosfery hall'ów, sal restauracyjnych, grill roomów etc.

Nazwy hotelów ulegają jednak fluktuacjom i zmianom podsuwanym przez modę. Szablonowe już nieco i tracące czasami przed wojennymi „Imperial” i „Royal” ustępują miejsca innym, bardziej nowocześnie nazwom. Modę np. nazwy „Normandie” zainicjowało powodzenie, jakim się cieszyły w pierwszych latach po wojnie olbrzymie pałace pod tem zawołaniem w Deauville.

Tu nakazywała moda: snobizm osiedlać się na sezon lipcowo-sierpniowy wybranym z wybra-

nym t. zw. elity towarzyskiej Paryża, Brukseli, Londynu etc. Powodzenie i rozgłos tego pałacu skłoniły hotelarzy do powtórzenia lokalnych wydań „Normandie” na Riwierze, na plażach Atlantyku, w niektórych miejscowościach kuracyjnych.

Swego rodzaju „epokę” mody hotelowej stworzył znany i słynny hotelarz londyński, szwajcar z pochodzenia, Ritz. Dorobiwszy się majątku na hotelu „Savoy” w Londynie, gdzie mogli sobie pozwolić na pobyt i wytworne menu tylko znani i uznani bogacze ew. nowobogacze. Ritz otworzył szereg hotelów we Francji, Niemczech pod nazwą „Ritz”.

Słynny hotel Ritz w Paryżu przy place Vendôme dał początek szeregowi „Ritzów” w innych miastach Europy, stał się synonimem elegancji, dobrej kuchni, wytworności, bogactwa. Kto zamieszkał u Ritz'a, ten w klasyfikacji towarzyskiej i finansowej zajmował od razu określone miejsce. Wystarczy, aby maharadża

Kapurthala, Barody lub milioner Iks czy Ygrek z Johannesburga, albo Kapsztadu czy Batawji zajęli szereg apartamentów w hotelu pod nazwą mniej lub więcej ożwieczną, a nazwa ta stanie się od razu walorem międzynarodowym na rynku hotelarskim i świadectwem przynależności do elity towarzyskiej dla tego, który w tym a nie w innym pałacu spędza dnie i noce swego pobytu.

Nazwy hotelów mają swoją symbolikę i swoją barwę, odbijają się w nich gusty, upodobania, obyczaje pewnych sfer, pewnych okresów historycznych. Małe hoteliki paryskie w dzielnicy łacińskiej, na lewym brzegu Sekwany, mają zupełnie inną symbolikę nazw, niż wielkie pałace'y na prawym brzegu. Jakież to przeskok np. od pachnącej wiekiem XIX. czy może kończym XVIII w. „Hotel de Tournon” lub „Hotel de la Croix” do pompatycznego tytułu „Grand Hotel Lutetia” lub „Hotel de Ritz”. Jakże czasy — takie nazwy.

## Pierze z drzewa

### Nowy polski wynalazek

W Urzędzie Patentowym został zgłoszony wniosek p. Szmita z Bydgoszczy. Wynalazek polega na produkcji z kawałków kory brzozy sztuczne pierze i puch.

Pod względem wartości użytkowych, nowy ten artykuł, nazwa-

ny przez wynalazcę „Ornitolem”, ma w niczem nie ustępując naturalnemu pierzu i puchowi.

Próby wykazały dopiero, czy twierdzenie to jest istotne, oraz jak przedstawiać się będzie kalkulacja.

## Ile wydaje

### 12-letnia milionerka?

Renta roczna małej Glorji Vanderbilt, córki p. Morga-Vanderbilt, wzrosła w roku bieżącym o nowych 700.000 dolarów. Oczywiście, że prasa amerykańska zainteresowała się natychmiast budżetem 12-letniej milionerki. Ile też istotnie wydawać może nieletnia milionerka, której utrzymanie i nauka jest rzeczą opiekunów?

Miss Glorja wydaje niemało, opowiada jej wychowawczyni, panna Thomas Gilchrist. Wyjazdy letnie i zimowe pochłaniają drobnotkę 35.000 dolarów rocznie. Drugą poważną pozycję wydatków stanowi opłata detektywów dla osobistej ochrony przed gangsterami, co wynosi 1.995 dolarów miesięcznie. Lekarzom dostaje się mniej, bo tylko 1.391 dolarów rocznie, a osobista usługa młodej milionerki kosztuje ją 11.515 dolarów rocznie.

Najmniej wydaje panna Vanderbilt na zabawki, bo tylko 416 dolarów. Zato w drobnych wydatkach mieszczą się dość dziwne, jak na młodą dziewczynkę, zakupy, a mianowicie 6 kredek do warg i 40 pudełek papierosów. Przy tych wszystkich „wydatkach” odkłada panna Vanderbilt chyba niejedną jeszcze grosz na „czarną godzinę”.

## HUMOR

### W HOTELU

Boy hotelowy puka do drzwi numeru:  
— Pardon, zapomniałem, kiedy mam pana obudzić: o 6-ej czy o 7-ej rano?  
— A, która teraz godzina?  
— Piąta rano!

(Le Rire).

# Zniwo wśród Abisyńczyków zbiera Pustynna śmierć

## Tysiące trupów na drogach

Korespondent „Gazzetta del Popolo” podaje wstrząsające opisy z pola walki pod Neghelli na

frontie południowym, gdzie przed kilku tygodniami gen. Graziani odniósł decydujące zwycięstwo

nad wojskami rasa Desty. Wzdłuż drogi prowadzącej z Neghelli w kierunku południowym widać — pisze korespondent — tysiące zwłok. Zastygłych po obu stronach drogi w pozie zdradzającej straszne przedśmiertne męczarnie. Żołnierze abisyńscy nie polegli tu od kul ani ciosów bagnętów. Zabił ich najstraszniejszy wróg — pragnienie.

Rozbitki armji rasa Desty rozbiegły się po pustyni Borana, gdzie z głodu i pragnienia żołnierze dostawali obłądu. Zrozpaczeni gołymi rękami przekopywali łożyska wyschniętych strumyków, by znaleźć choć kroplę wody. Nie znalazłszy jej, ostatkiem sił dowlekali się do drogi karawanowej, zamienionej przez włoskie wojska techniczne w autostradę i tu jak zbawienia oczekiwali pojawienia się włoskich oddziałów. Oddziały te jednak operowały daleko na północy. Droga była przeraźliwie pusta, od czasu do czasu pojawiło się szybko mknące auto, czy motocykl, nie zatrzymując się nawet na rozpaczliwe wołania konających z pragnienia rozbitków abisyńskich.

Żołnierze włoscy dali jednak znać dowództwu, które wysłało na drogę kilka samochodów ciężarowych. Kilka tysięcy napędlonych Abisyńczyków zdołało jeszcze uratować. Żołnierze na widok wody płakali jak małe dzieci. Tych, których nie zdążyło zabrać, zdawała beztłusna, pustynna śmierć, żarem pragnienia wypalając wnętrzności.

Tysiące ich leży wzdłuż drogi nieopogrzebanych, wydanych na pastwę hien i szpów.

## Radio na „dachu świata”

### Komunikaty ze szczytu Mount-Everest

Na początku lutego wyjechał do Indji radjotechnik nowej ekspedycji francusko-angielskiej na Mount-Everest. Za kilka tygodni będzie na miejscu i uruchomi stację, a wtedy może się uda kłóremu z europejskich krótkofalowców amatorów przejmować te komunikaty. Będą one nadawane z najwyższej położonych stacji świata,

gdyż jedna z nich będzie zainstalowana na wysokości 7830 m. Poza tym mają nadajnik, ważący zaledwie 15 kg., ma być zabrany na sam szczyt Mount-Everest.

Stacje te będą służyły przede wszystkim do komunikowania się między sobą poszczególnych obozów, a w drugim rzędzie do komunikowania się centralnego obozu ze światem.

## Tajemniczy arsenał tortur

### w żółtym domu pod Paryżem

W powieściach kryminalnych spotykamy się często z niesamowitami, tajemniczymi domami, za ścianami których dzieją się różne potworności. Czasem jest to spelunka w Szanghaju lub w Rio, innym razem znowu rudera w dzielnicy portowej Londynu lub Nowego Jorku. Do rekwiizytów tych domów należą palarnie opium i ostre sztylety.

Te domy z powieści bije jednak zagadkowy, żółty dom z malowniczej miejsciny Vauréal pod Paryżem. Mieściła się tam kawiarenka pana Ligier, która od pewnego czasu poczęła cieszyć się niebywałą frekwencją. Przed lokalem zatrzymywały się długie sznury luksusowych samochodów.

Kiedy jednak wchodziło się do

kawiarenki, gości z wytwornych samochodów nie było widać.

O tajemniczym domu poczęły krążyć najfantastyczniejsze pogłoski. Opowiadano sobie, że po nocach słychać dzikie krzyki bólu, dochodzące z wnętrza domu, że odbywają się tam istne orgie tortur. Sprawą tą zainteresowała się policja, która roztoczyła nad domem opiekę, postępując jednak bardzo dyskretnie, gdyż do bywalców kawiarenki należały znane i wybitne osobistości.

Przed kilku dniami, policja wkroczyła do wnętrza domu. Urzędników policji powitała pielęgniarzka. Oświadczyła ona z uśmiechem, że dom nie kryje żadnych tajemnic, że poza kawiarenką mieści on tylko pokoje gościnne dla strudzonych podróżnych. Niemniej jednak policja aresztowała pielęgniarzkę jak i właściciela domu i kilku dalszych pracowników, których przewieziono do Paryża.

Równocześnie przewieziono do Paryża „umeblowanie” zagadkowego domu. Było ono bardzo dziwne i niezwykle. Z domu wyniesiono cały arsenał średnio-wiecznych komór tortur, jak śrub-sztaki do wykrecania palcy, cierniowe korony, stoły nabijane gwoździami i różne inne średnio-wieczne przyrządy do torturowania.

Co jednak właściwie się kryło za ścianami żółtego domu, do tej pory nie wiadomo, gdyż policja wciąż milczy, ze względu na toczące się śledztwo.

## Ręce ludzkie wydzielają promienie

Donoszą z Niemiec, iż w instytucie mikrobiologicznym w Berlinie dokonano rewelacyjnego odkrycia. Stwierdzono tam mianowicie, iż palec niektórych ludzi posiadają właściwość emanacyjną wydzielania specyficznych promieni, które niszczą mikroby pleśni. Ponieważ doświadczenia wykazały, iż nieznanne emanacje przechodzą przez kwarc, nie przechodzą zaś przez szkło, wynioskować można, że należą one do kategorii promieni pozafioletowych (ultrafioletowych).

Zygmunt Jurkowski

# Księżycowe interesy

## Powieść

— Jak ona mogła kochać takiego brudasa! — otrząsnął się ze wstrętem i zaraz zapowiedział służącemu, ażeby czystość bielizny była przestrzegana.

Małgosia nie wracała z Paryża i Pawła zaniepokoił jej dłuższy pobyt. Gdy już nie wiedział, co o tem sądzić, otrzymał list. „Drogi Pawełku!

Wybacz mi, że tak długo nie odzywałam się, ale już wiele razy, zasiadałam do pisania i odkładałam pióro. Pewnie się niepokoiłeś, dlaczego nie wracam, więc właśnie piszę, aby ci to wytłumaczyć. Otóż, stało się coś, co wytrąciło mi zupełnie z równowagi i sprawiło, że jeszcze teraz, kiedy piszę, ręka mi drży ze wzruszenia”....

(Dla ścisłości dodać należy, że istotnie pismo Magosi było trochę drżące.)

„Wyobraź sobie, że znalazłam wreszcie człowieka, którego kochałam przed tobą i straciłam z oczu.

89)

Pamiętasz? Mówiłam ci o nim. Kiedy poraz pierwszy przyszedł do ciebie. To ten, do którego miałeś tak podobny głos, że nie mogłam się powstrzymać, żeby do ciebie nie zadzwonić i umówić się na spotkanie...”

Dalej następowały długie wyjaśnienia i opowieści o tem jak to Małgosia, — „ujrząwszy go nagle w Paryżu, omal nie zemdląta, i jak się witali serdecznie po długiej rozłące. W rezultacie powiadomiła Pawła, że już nie wróci. Człowiek, którego kocha (gdyż stara miłość bowiem odżyła w jednej chwili na nowo), nie posiada wprawdzie dużych pieniędzy — ale ma tyle, że im obojgu wystarczy — i spodziewa się zasnąć przy nim szczęścia... List kończył się serdecznościami dla Pawła i zapewnieniem o dalszej przyjaźni.

Zbliżała się północ, ale na ulicach panował ruch. Ludziom nie chciało się spać, bo właśnie żegnali karnawał. Paweł żegnał go również. Odwiedził szereg knajp po kolei, baczając, ażeby przez pomysł nie wejść do własnego baru. W imponujących bobrach i eylindrze, przechylonym z fantazją na bakier, szedł ulicami, zataczając się zlekka. Za nim, trzymając się w pewnym oddaleniu, jechała limuzyna, z której wysiadł, chcąc przejść się pieszo. Uczępiony do rękawa, wznosił się nad nim duży, karnawałowy balonik.

W pewnej chwili, gdy przechodził obok kościoła Wizytek, usłyszał za sobą błagalne wołanie:

— Panie, na kawałek chleba! Niech pan się zlituje nad biedną...

Udając, że nie słyszy, szedł dalej, ale głos starej żebraczki go nił go z dziwną natarcznością i kazał mu wreszcie przystanąć.

Sięgnął do kieszeni, co widząc prosząca przysunęła się bliżej. W świetle neonu grzebał w portmonetce, chcąc datek wyśrodkować: — Pięć groszy — za mało — pięćdziesiąt — za dużo... o jest! — dwadzieścia. — Już wkładał monetę do nadstawionej dłoni, lecz rzuciwszy okiem na starą, nagle znieruchomiał. Poznał Marynię, służącą pani Urszuli. To ona wołała za nim: — Panie zlituj się! Głos jej świszczący astmatycznie, natchnął go niejasną reminiscencją i kazał przystanąć. Marynia zebrała. Stała oto wciśnięta w kościelną wnękę i wytrzeszczała oczy, pełne strachu. W czerwonym świetle neonu, który odbarwił kolory, jej twarz wyglądała jak maska tragiczna — maska ludzkiej niedoli.

— Maryniu! — wyrwało się z gardła Pawłowi.  
— Słucham pana — wyszeptala pokornie.  
— Czy... czy Marynia mnie poznaje?  
— Tak, poznaję... to pan Popielec...  
Teraz go dopiero poznała.

KONIEC

Jutro zaczynamy druk powieści

FRANCISZKA MAURIAŁA

## „Czarne Anioły”

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.  
PRZEDSIĘWZIĘCIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., leksykon — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.